Nr. 95. Warszawa, Czwartek dnia 13 (25) Kwietnia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 44.
Zachód słońca o g. 7 m. 18.

Długość dnia g. 14 m. 28
Przybyło dnia g. 6 m. 25

Czwartek 25 Kwietnia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwartek	Marka Ewang.
Piątek	Kleta P. M.
Sobota	Teofila B. W.
Niedz.	Pawła Wyzn.
Poniedz.	Piotra Męcz.
Wtorek	Katarzyny
Sroda	Filipa Ap.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, rozpoczyna się 40-to godzinne nabożeństwo ku czci Pięciu Ran Chrystusa Pana. Nabożeństwo to odbywać się będzie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Odpust zaś całodzienny odprawiać się będzie w przyszłą niedzielę (28 b. m.)

Jutro w kaplicy Pana Jezusa przy kościele Potrynitarskim na Solcu, o godzinie 9-ej i pół rano, odprawioną zostanie solenna wotywa, ku czci tegoż Serca.

Jutro w kościele Pokapucyńskim przy ulicy Miodowej, o 9-ej rano, odbędzie się uroczysta, ku czci Serca Pana Jezusa wotywa.

Takaż wotywa odprawi się jutro o 8-ej rano, w kaplicy Pana Jezusa przy kościele Archikatedralnym św. Jana.

Dwie narady.

—o—

Gdy polityka europejska obraca się koło interesów osobistych każdego państwa, na szczególniejsze wyróżnienie zasługuje każde zbiorowe współdziałanie mocarstw, mające na widoku cele ogólno-ludzkie.

Tak właśnie zapowiadają się dwie konferencye międzynarodowe, które w programie swem mieć będą zadania ogólno-humanitarne.

Pierwsza z tych narad będzie miała za przedmiot wspólne uregulowanie roboty fabrycznej, głównie w kierunku zabezpieczenia życia i zdrowia ludności robotniczej; druga zająć się ma położeniem tamy handlowi niewolnikami na wybrzeżach afrykańskich.

Inicyatywa do narady w interesach klasy robotniczej wyszła od rządu szwajcarskiego, który już w roku 1881, wystąpił z podobnym projektem.

Wówczas myśl ta nie doznała żadnego poparcia, obecnie, przeciwnie, powitana została z wielkiem uznaniem.

Wątpić już nie można, że konferencya międzynarodowa zbierze się i podejmie obrady na podstawie programu przesłanego wszystkim rządom, wraz z zaproszeniem do uczestnictwa.

Program stawia życzenie: zniesienia w fabrykach pracy niedzielnej, ścisłego określenia wieku w jakim małoletni mogliby przyjmowani być do robót fabrycznych; oznaczenia normalnego czasu pracy dla tych małoletnich; zakazu posługiwania się pracą kobiet i dzieci w zakładach dla zdrowia szkodliwych; ograniczenia nocnej pracy kobiet i dzieci; wreszcie orzeczenia w jaki sposób mają być przeprowadzone w pojedyńczych krajach, zgodnie z ich właściwościami, powzięte na konferencyi postanowienia.

W zaproszeniu położono nacisk, ażeby za pomocą międzynarodowej narady, położyć wspólnemi siłami tamę tym gałęziom produkcyi, które przekraczają o wiele zakres istniejących potrzeb i aby tym sposobem wpłynąć na polepszenie stosunków fabrycznych.

O ile dotąd wiadomo, rządy Francyi, Rosyi, Włoch i Anglii, przyrzekły już udział w konferencyi — a również zapewniony być ma udział Niemiec i Austryi.

Mniej pewne natomiast zdaje się być przynajmniej w tej chwili, urzeczywistnienie projektu, co do zebrania się konferencyi dla obmyślenia zarządzeń przeciw handlowi niewolników.

Anglia już zeszłej jesieni zaprosiła rząd belgijski do podjęcia inicyatywy w tem dziele humanitarnem i odezwa ta znalazła w Brukselli jak najprzychylniejsze przyjęcie.

Jednakowoż skutkiem powstania, wybuchłego na wybrzeżach wschodnio-afrykańskich i wynikłych ztąd dla państw kolonialnych trudności, projekt angielski poszedł w odwłokę.

W ostatnich dopiero czasach londyńska izba gmin wezwała rząd, ażeby porozumiał się z mocarstwami i starał się w drodze międzynarodowej konferencyi stłumić barbarzyński handel.

Rząd Wielkiej Brytanii poczynił już pierwsze kroki, wszakże nie wiadomo jeszcze, czy narada będzie mogła zwołana być w prędkim czasie.

Kronika polityczna.

Włochy. Papieżowi składali d. 22 b. m. w południe życzenia kardynałowie i prałaci. Po przemowie kardynała Monaco la Valetta zaprosił Ojciec Ś ty gości swych do sali bibliotecznej, gdzie następnie długo z nimi rozmawiał. Mówił mianowicie, że jednomyślność ludności katolickiej z wyższem duchowieństwem coraz się utrwala; wskazał na objawy tej jednomyślności na katolickich kongresach w Hiszpanii i Austryi; wyraził zadowolenie z uczestnictwa karlistów w kongresie hiszpańskim, a zaś ubolewanie nad tem, iż ważnie polityczne, katolików francuzkich dzielące rozwinięcia sporszej działalności niedopuszczają. Kardynała Bausa zapytywał papież o jego wyjazd do Florencyi (gdzie dostojnik ten biskupią katedrę ma zająć) i dał poznać żal z powodu zwłoki zatwierdzenia ze strony rządu włoskiego, którą to prerogatywę zatwierdzania nienawistną formą ujarz-

---

48

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM IV.

(Ciąg dalszy.)

Za chwilę poczta wjeżdżała na podwórze hotelu i zatrzymała się po przed oknem pokoju, który zdawał się tak zajmować Antoniego.

Firanki u okna odchyliły się bardziej jeszcze, ażeby ktoś ukryty po za niemi dostrzedz mógł wysiadających z powozu.

Wysiedli trzej mężczyźni i wszyscy trzej, jak widocznie zgłodniali, pośpieszyli do sali rzęsisto oświetlonej.

Zaledwie weszli, ze schodów zeszedł elegancki pocztylion, który nie miał jeszcze na nogach wielkich butów, ale cienkie eleganckie trzewiki, na które miał zamiar wdziać buty.

Pocztylion ten lekko zagwizdał, a Antoni przyleciał natychmiast i przyniósł mu wielkie buty i płaszcz.

Elegancki pocztylion obół owe buty, wsunął Antoniemu pięć luidorów w rękę i zarzucił na ramiona płaszcz, bez którego w obecnej porze obejść się było nie sposób.

Antoni uciekł potem zaraz do stajni i ukrył się w najciemniejszym jej kąciku.

Co do tego, który zająć miał miejsce na koźle, ten przekonany zapewne, że z po za wysoko podniesionego kołnierza, twarzy mu dokładnie widać nie będzie, podszedł prosto do trzech koni, przygotowanych naprzód przez Antoniego, wsunął w olstra parę pistoletów a pod kozioł dłuto długie i śpiczaste, które w razie potrzeby mogło dobrze służyć za sztylet.

Potem zabrał się zaraz do zaprzęgania, a robił to z szybkością i zręcznością, jakich by mu najwprawniejszy woźnica śmiało mógł pozazdrościć.

Skończywszy zaprzęganie, czekał, uspakajając konie bądź batem, bądź umiejętnie użytem słowem.

Znana jest szybkość z jaką uskuteczniasię przewożenie nieszczęśliwych, skazanych na podróż pocztową, nie upłynęło też pół godziny, gdy rozległ się głos konduktora:

— Obywatele podróżni!... proszę siadać!...

Montbar stał przy drzwiczkach i mimo, że byli przebrani, poznał doskonale Rolanda i szefa brygady 7-go pułku szaserów.

Wsiedli oni i zajęli miejsca nie zwracając wcale uwagi na pocztyliona.

Ten zatrzasnął drzwiczki, ale jednocześnie założył kłódkę w przygotowane skoble i zamknął.

Następnie obchodząc powóz, udał, że bat upuścił niby przy drugich drzwiczkach i nachylając się, założył znowu i zamknął drugie drzwiczki na kłódkę, tak, że obaj oficerowie zostali dobrze zabezpieczeni.

Poprawił konie, a mruczał przytem ciągle na konduktora, że musi robić i za siebie i za niego.

Rzeczywiście, podróżni byli już wszyscy na swoich miejscach, a konduktor nie skończył jeszcze obrachunku swego z gospodarzem.

— Czy to dziś wieczór, czy dziś w nocy, czy też jutro rano wyjeżdżamy, ojcze Franciszku? — krzyknął mniemany pocztylion, naśladując głos prawdziwego.

— Zaraz, zaraz—odpowiadał konduktor. — Wrzeszczysz i wrzeszczysz, a gdzież są podróżni—dodał rozglądając się do około.

— Siedzimy już w powozie oddawna, odpowiedzieli oficerowie i agent na koźle.

— A drzwiczki dobrze zamknięte? zawołał ojciec Franciszek.

— Możesz pan być oto spokojnym, odpowiedział Montbar.

— Ha kiedy tak, to ruszaj— huknął konduktor, wdrapując się po stopniach i zasiadając przy agencie.

Pocztylion nie kazał sobie dwa razy tego powtarzać, ścisnął konia na którym siedział ostrogami, a dwa inne uderzył batem.

Ruszyli z miejsca galopem.

Montbar powoził, jak gdyby nic innego nie robił przez całe życie; przejechał miasto, że aż szyby dzwoniły, a trzaskał z bicza tak, jakby żaden prawdziwy pocztylion nie potrafił.

Przy wyjeździe z Mâcon spostrzegł dwunastu strzelców, którzy mieli podążać zaocztą, z daleka, aby nie wyglądali na eskortę.

Naczelnik brygady wyjrzał okienkiem i dał znak jakiś wachmistrzowi.

— Poczekajcie kochane dzieciaczki, mruknął Montbar, dam wam wkrótce poznać się z okolicą potrochu.

I popędził konie batem.

mienia nazwał. Z kardynałami Schiaffino i Hergenroether'em rozmawiał Leon XIII-ty, o pracach poszukiwalnych w bibliotece i archiwach watykańskich; przyczem zapowiedział, że każe otworzyć dla publiczności sale Borgijskie, skoro tylko mieszczące się tam książki będą mogły dokądinąd być przeniesione. Z kardynałem-wikaryuszem mówił o pobierającem nauki w Rzymie duchowieństwie.

Urzędowy „Osservatore Romano" ogłasza nominacye arcybiskupów paryskiego, bordoskiego, lyońskiego, praskiego i mechlińskiego, tudzież dyrektora kancelaryi apostolskiej de Ruggiero i vice-podkomorzego Apolloni, na kardynałów.

„Politische Corespondenz." pisze: „Dowiadujemy się od sfer watykańskich, że prasa berlińska, zapowiadająca rychłe utworzenie „arcybiskupstwa berlińskiego", uprzedza co prawda fakta, ale zupełnie się nie myli. W Watykanie panuje opinia, że stworzenie podobnego reprezentanta katolicyzmu w ognisku polityki i administracyi niemieckiej, wyszłoby tylko obu stronom na dobre, zwłaszcza, że sfery kierownicze w Berlinie okazały już kilkakrotnie, że wolą traktować z Watykanem wprost aniżeli za pośrednictwem stronnictwa politycznego. Projektowana stolica arcybiskupia stałaby się wtedy ogniwem między Berlinem a Watykanem; arcybiskup, który byłby zarazem prałatem i poddanym pruskim i posiadałby zaufanie korony mógłby—tak samo jak kardynał Maning jako arcybiskup westminsterski, odegrywać rolę nieurzędową, a niemniej bardzo ważną".

* Były prezes gabinetu francuzkiego Floquet wraz z małżonką bawi obecnie od paru tygodni już w Rzymie, gdzie doznaje w kołach urzędowych bardzo dobrego przyjęcia. Świeżo został wydanym dla francuzkiego męża stanu przez Crispiego wielki obiad polityczny, w którym brali udział rozmaici dyplomaci. Powszechnem jest przekonanie, że Floquet bawi w Rzymie w celach politycznych, jako pośrednik między obecnym gabinetem francuzkim a rządem włoskim, i że poufna jego misya wpłynie korzystnie na sprawę traktatu handlowego między dwoma państwami.

Niemcy. W prowincyach wschodnich monarchii pruskiej, bardzo dotkliwie czuć się daje brak robotnika w gospodarstwie rolnem. Nietylko bowiem skutkiem wydalenia 30,000 z górą obcokrajowców ubyło sił roboczych, ale nadto i miejscowy lud, nęcony lepszym zarobkiem w miesiącach letnich, opuszcza rodzinne zagrody i udaje się do prowincyj zachodnich, mianowicie do Saksonii.

Fakt ten, stanowiący dla gospodarstwa rolnego w prowincyach wschodnich poważne niebezpieczeństwo, zwrócił już na siebie uwagę szerszych kół, i zdaje się, że nietylko będzie przedmiotem platonicznej dyskusyi, ale wywoła środki prawodawcze celem powstrzymania napływu robotników z prowincyj wschodnich do zachodnich. Z rozpraw w sejmie, jakoteż i w izbie panów należy wnosić, iż większi właściciele ziemscy których zwą agraryuszami, zamierzają postawić wniosek, by wolność podróżowania znacznie została ograniczona w interesie „publicznym", dalej, aby ścisłą zarządzono kontrolę względem agentów, zachęcających do wychodźtwa; aby dziewczętom dozwolonem było opuszczenie siedziby tylko w towarzystwie ojca; aby naruszenie kontraktu, zawartego z właścicielem ziemskim przez robotnika lub służącego — podlegało jaknajsurowszym karom i t. d.

Wedle dzienników szląskich, ruch ludności roboczej z Górnego i Dolnego Szlązka do Saksonii jest tak ogromnym, iż koleje szlązkie urządzają osobne pociągi dla wywozu robotników, które na rozmaite linie rozkładają, aby uniknąć przeszkody w regularnej komunikacyi.

Przewidywano to na Szlązku i z tego powodu czyniono wszelkie zabiegi, biorąc duchowieństwo i ambony do pomocy, aby lud od rzeczonego wychodźtwa powstrzymać, które dla Szlązka znaczy ubytek rąk do pracy, dla robotników samych zaś jest niebezpieczeństwem moralnem, jak każde koczowanie i odrywanie się od rodziny. Nic to przecież dotychczas nie pomaga, bo Saksonia płaci robotnika wiele drożej niż Szlązk.

Według urzędowego raportu, wydalono w ciągu roku 1888 z granic pruskich na podstawie ustawy o obcokrajowcach ogółem 686 cudzoziemców, między tymi 353 poddanych Austro-Węgier i 60 poddanych ruskich. Między wydalonymi znajdują się przedstawiciele wszystkich prawie narodowości.

* W Berlinie mówią, że jakiś przedsiębiorca ofiarował Boulangerowi milion franków, jeżeli zechce udać się z nim do Stanów Zjednocz. Ameryki i tam objeżdżając główne miasta mieć odczyty. Boulanger odmówił.

Francya. Na wyborach w Charenton nie utrzymał się Boulanger przeciw kandydatowi republikańskiemu.

Serbia. Minister spraw zewnętrznych, Gruicz, wystosował do wszystkich przedstawicieli Serbii, — uwierzytelnionych przy dworach zagranicznych, okólnik, w którym podnosi, iż uregulowanie finansów państwowych jest głównem zadaniem rządu, co pragnie uskutecznić za współudziałem ciała prawodawczego.

Na razie ograniczył rząd—z pomocą wprowadzenia oszczędności, do połowy istniejący niedobór, i stara się równocześnie podnieść dochody, między innemi przez lepsze wyzyskanie monopolu tytoniowego. Rząd poczynił też wszystko, aby wywiązać się punktualnie z zobowiązań państwa wobec zagranicznych wierzycieli. Okólnik kończy uwagą, iż pocieszające podwyższenie się kursów serbskich dowodzi, że zagranica nie straciła zaufania do Serbii. Przybywają tu coraz liczniej zaopatrzeni w dostateczne kapitały spekulanci angielscy i podejmują się wykonywania różnych przedsiębiorstw. I tak między innemi grupa kapitalistów z Londynu przedłożyła niedawno belgradzkiej władzy plan zabudowania miasta. Zaproponowała ona wybudowanie sześciu domów na pomieszczenie szkół ludowych i jednego dla seminaryum nauczycielskiego, dalej bazaru targowego wedle wzoru berlińskiego, wybrukowanie ulic i placów na przestrzeni 70,000 metrów kwadratowych, urządzenie oświetlenia gazowego, zbudowanie teatru i pawilonu letniego, wreszcie zaprowadzenie kolei konnej. Chociaż przedsiębiorcy stawiają ze swej strony korzystne dla gminy warunki, to przecież zdaje się, iż projekt ten nie wejdzie w sferę rzeczywistości albowiem nałożyłby na miasto przez długie lata bardzo dotkliwe ciężary.

Z teatru.

„Trzydzieści milionów Gladiatora," farsa w 4-ch aktach Labiche'a i Gilla.

—o—

Przyzwyczajeni do najdziwaczniejszych pomysłów w farsach francuzkich, mogliśmy z powyższego tytułu przypuszczać, iż autorzy wprowadzą do swego utworu wspomnienia o biednej ofiarze areny rzymskiej—o jednym z tych, co idąc na śmiertelne zapasy, witali władzców słowy: „Umierający pozdrawia cię Cezarze."

Pomysł więc farsistów, miałby zapewne jakąś oryginalność, o którą tak trudno.

Ale rozczarowanie nie omieszkało nastąpić, a zainteresowanie uprzednie wywołane zostało tylko szczęśliwym dla tłomacza przypadkiem.

Tytuł w oryginale bowiem, brzmi nie *Gladiateur*, lecz *Gladiator* i nieporozumienia być nie może, gdy po naszemu zawsze jest *Gladiator*.

Skoro to złudzenie nowego pomysłu znikło, zobaczyliśmy farsę taką, jakich w teatrze na Daniłowiczowskiej oglądaliśmy chyba całą setkę.

Sir Ryszard Gladiator, syn gorących stref Ameryki i właściciel 30 milionów, przybywa do Paryża, porzuciwszy żonę i używa wszelkich rozkoszy półświatka.

Wpada mu w oko piękna Zuzanna, Gladiator sypie złotem, ażeby się z nią choć tylko spotkać i pomówić, bo przebiegła kokietka postępuje z nim niezmiernie dyplomatycznie, chcąc go wykierować na męża. Jest chwila jednak, gdy go ma utracić na zawsze.

Sir Ryszard słyszy, że Zuzanna ma nogę przyprawną, z drzewa grabowego z inkrustacyami.

Kobieta na szczudle?

Zapały jego stygną, ale wkrótce dowiaduje się, że to tylko bajeczka, wymyślona przez improwizowanego „wuja" Zuzanny, który plotką tą chce odstraszyć drugiego adonisa, Euzebiusza.

Nabab amerykański powraca do swej miłości i Zuzanna zręcznym manewrem zyskuje w nim męża, nadeszła bowiem jednocześnie wiadomość o śmierci żony Gladiatora.

Gdyby dłużej opowiadać o tej farsie, wdając się w jej szczegóły, w przygody dentysty i jego rodziny, coraz więcej tylko przytaczałoby się bredni.

Zaletą „30 milionów Gladiatora" jest nie treść, lecz dowcipy, które autorowie hojnie rozsypali w swym utworze i zabawne nieraz pomysły.

Są jednakże i efekty, które powinny być pozostawione cyrkowi. Grzmocenie się „po buzi" razi nawet u clownów, cóż dopiero na scenie, nadomiar, aż w trzech aktach. A owe trzydzieści milionów kichania od pieprzu? także ni-

---

Konie ruszyły jakby na skrzydłach, powóz podskakiwał na kamieniach.

Konduktor zaniepokoił się trochę.

— Hej! hej!... panie Antoni, czyśmy przypadkiem nie zadużo trochę wypili?...

— Może być że za dużo! odrzekł Montbar. Jedliśmy na śniadanie sałatę z buraków.

— Ależ do dyabła! krzyknął Roland, wychylając głowę okienkiem, jeżeli tak będziemy pędzić, to eskorta za nami nie nadąży.

— Słyszysz co mówią! zawołał konduktor.

— Nie, odpowiedział Montbar, ja nic a nic nie słyszę.

— Powiadają, że jeżeli tak będziesz leciał to eskorta za nami nie nadąży.

— To jest eskorta?... zapytał Montbar.

— Naturalnie że jest, bo wieziemy przecie pieniądze rządowe.

— Trzeba mi było to od razu to powiedzieć.

Zamiast jednakże zwolnić biegu, pędził ciągle jednakowo.

— Pamiętajno sobie tylko, że gdyby przytrafił się jaki wypadek, zauważył konduktor, to ci jak psu wypalę w łeb z pistoletu.

— Głupstwo! odrzekł Montbar, znam ja wasze pistolety, nabite prochem ale kul nie mają.

— Może się i to trafia, ale że w moich są kule! krzyknął agent policyjny, to ci zaręczam za to.

— Przekonamy się o tem przy sposobności, odpowiedział Montbar niedbale.

I jechał dalej nie zważając wcale na te wszystkie gadania.

Przelecieli jak błyskawica przez wioskę Varennes de la Crèche, i przez małe miasteczko Chapelle-Guincbay.

Do Maison Blanche pozostawało im zaledwie ćwierć mili.

Konie pokryte pianą rżały z wściekłości.

Montbar obejrzał się po za siebie, dalej niż o tysiąc kroków od poczty ukazywały się iskry z pod kopyt koni eskorty.

Nadjechał na pochyłość góry, ściągnął konie i puścił je cwałem.

Konduktor przestał krzyczeć, bo poznał, że powozi ręka silna i wprawna.

Tylko szef brygady wyglądał od czasu do czasu okienkiem, ażeby się przekonać, jak daleko są jego ludzie.

W połowie góry, Montbar był panem swoich koni, lubo ich nie powstrzymywał wcale. Zaczął sobie nucić teraz „*le Reveil du peuple*"! znaną śpiewkę rojalistów, tak jak Marsylianka, była śpiewką jakobinów.

— Co ten głupiec wyśpiewuje?.... krzyknął Roland wychylając głowę, każ mu się pan uciszyć, bo inaczej poszlę mu kulkę w plecy.

Może konduktor byłby powtórzył woźnicy to zagrożenie Rolanda, ale wydało mu się, że spostrzega jakąś czarną bandę zastępującą im drogę.

Jednocześnie rozległ się jakiś głos piorunujący.

— Stój konduktorze!

— Przejedź po brzuchach tych łotrów, wrzasnął agent policyjny.

— Ba! jakiś pan prędki, odparł pocztylion, a czy to tak się postępuje z przyjaciołmi?... Hooh!

Poczta zatrzymała się jak zaczarowana.

— Jechać! jechać!.. krzyczeli razem Roland i dowódca brygady, rozumiejąc że eskorta była za daleko, ażeby im przyjść z pomocą.

— A! ty rozbójniku jakiś—wrzasnął agent, zeskakując na ziemię i mierząc z pistoletu do Montbara, zapłacisz mi za to łotrze!..

Ale nie zdołał dokończyć co zamierzył, bo Montbar go uprzedził i pierwszy dał doń ognia.

Agent śmiertelnie raniony padł pod koła powozu.

Zaciśnięte kurczowo palce pociągnęły jeszcze za kurek i strzał padł, ale kula nie dosięgła nikogo.

— Hej! konduktor!... krzyczeli obaj oficerowie, otwieraj do wszystkich dyabłów!

— Panowie — rzekł zbliżywszy się Morgan, my do panów nic nie mamy, nam chodzi tylko o pieniądze rządowe! No prędzej konduktorze pięćdziesiąt tys. franków! prędzej, bo czasu do tracenia nie mamy!...

Dwa wystrzały z wewnątrz powozu były odpowiedzią na to ze strony dwu oficerów, którzy zmęczeni po próżnych wysiłkach aby wysadzić drzwiczki, postanowili wydostać się okienkiem.

Znowu rozległ się wystrzał, widocznie musiał kogoś trafić, bo dał się słyszeć krzyk jakiś wściekły.

Szef brygady jęknął i padł na Rolanda.

Zabity został na miejscu.

Roland dał ognia z drugiego pistoletu ale nie trafił nikogo.

Oba pistolety miał już wystrzelone, a jako zamknięty nie mógł się posługiwać szablą i rzucał ze złości.

Przez ten czas zmuszono konduktora

by to zabawne, a tak nadużyte w trywialności?

Biedny jest ten teatrzyk na Daniłowiczowskiej, że go skarano na przybytek dla takich widowisk...

Szablonowe niemal postacie w farsach, przylgnęły już do personelu teatru Małego i trudno mu się zdobywać na inowacyę tam, gdzie autorzy powtarzają wciąż te same figury.

Grali najlepiej pp. Sikorski, dobrze ucharakteryzowany Morozowicz, milioner — Galasiewicz, dentysta—Grubiński, niefortunny wielbiciel Turczynowicz; z pań zaś p. Leszczyńska, przy milutkiej zalotności. —*śl*—

Z miasta i kraju.

* **Zaproszenie.** Warszawskie Towarzystwo dobroczynności zaprosiło p. Wilhelma E. Rana na członka rady opiekuńczej ubogich cyrkułu IX-go.

* **Kolej fastowska,** niezmiernie ważna linia dla gub. Wołyńskiej i Kijowskiej, gdyż łączy je z portem czarnomorskim, Mikołajewem, kędy idą zwykle olbrzymie ładunki zboża i innych towarów, przeszła w obce ręce, mianowicie w ręce kapitalistów holenderskich.

* **Biblioteka b. klasztoru dominikańskiego** w Lublinie, przewieziona do departamentu wyznań w ministeryum spraw wewnętrznych, została obecnie wcieloną do biblioteki publicznej w Petersburgu. Zbiór ten zawiera wiele rękopisów i ksiąg, treści przeważnie teologicznej.

* **Gmach szkolny.** Na budowę gmachu dla gimnazyum żeńskiego, w posesyi pokapucyńskiej wyznaczona będzie suma 80,000 rs.

* **Zaraźliwość odry.** W jednem ze specyalnych czasopism lekarskich angielskich, opisany został wypadek dowodzący zaraźliwości odry. Oto nauczyciel szkoły, przez cztery dni do chwili wysypki krost bywał na lekcyach i stykał się z 29 uczniami, którzy też wszyscy zapadli na odrę.

* **Ze statystyki.** Lekarzy w r. 1887 było w Cesarstwie 17,459, w Królestwie Polskiem 1,029, z czego w Warszawie 414, aptekarzy w Cesarstwie i Królestwie było 6,438, felczerów 11,149, felczerek 318, t. zw. pomocników lekarskich 984, w samem Królestwie było felczerów 1,614.

* **Z muzyki.** Pani Esipow wystąpiła wczoraj z koncertem w sali teatru Wielkiego i wykonała w nim po mistrzowsku koncert a minor Schumana,—Waryacye Padarewskiego i śliczną „pieśń wiosenną" Zarzyckiego, a nadto nad program fugę Händla, mazurka i etudę des dur Chopina, oraz szóstą rapsodyę (cis mol) Liszta. Wśród programu odegrał dwa numera Barcewicz, a odegrał tak jak tylko Barcewicz jeden potrafi pierwszą część koncertu Czajkowskiego, kompozycyę skrzypcową najtrudniejszą jaka być może, oraz cudownie wyśpiewał pieśni cygańskie Sarassatego.

W Towarzystwie muzycznem odbył się wczoraj wieczór muzyczny, urządzony staraniem p. Wiślickiego. Brali w nim udział między innemi p. Rybka, baryton rozwijający się wcale pomyślnie, panna Perl śpiewaczka obdarzona ładnym głosem mezzo-sopranowym—oraz młodziutka pianistka, panna Bronisława Dronsejko.

P. Józef Śliwiński odbył dziś o 12 w południe próbę koncertu, jaki urządza jutro w sali teatru Wielkiego. Utalentowany pianista oprócz koncertu Czajkowskiego z orkiestrą i etiud symfonicznych Schumana, poświęci cały drugi dział swego koncertu utworom Chopina.

* **Warszawa** w d. 1 stycznia r. z. liczyła 444,814 mieszkańców, a w tej liczbie 148,384 żydów.

* **Stypendyum.** W instytucie głuchoniemych i ociemniałych z powodu śmierci jednego wychowańca głuchoniemego, zawakowało stypendyum skarbowe.

* **Egzamina ostateczne** w uniwersytecie warszawskim, rozpoczynają się w d. 15 p. m.

* **Kolej konna** z powodu robót kanalizacyjnych, mających się rozpocząć na ulicy Marszałkowskiej, urządza linię czasową na przestrzeni od Żurawiej do Nowowiejskiej.

* **Kasa oszczędności** przy magistracie m. Warszawy liczy obecnie 42,713 uczestników, posiadających kapitału rs. 1,986,543 kop. 50 i pół.

* **Nowa fabryka techniczna** otwarta zostanie w Warszawie przy ulicy Hożej.

* **W Wilnie** ma być wzniesiony nowy gmach teatralny.

* **Odczyt.** Dr. A. Donimirski będzie miał dwa zakończające pierwszą seryę odczyty publiczne w sali ratuszowej, na rzecz „Osad rolnych" w dniach 28 b. m. w niedzielę o godzinie 1-ej z południa i 30 t. m. we wtorek o 6-ej po południu „O Kaszubach". Treść pierwszego z tych odczytów obejmuje: Wstęp: Kto są Kaszubi, zkąd pochodzi nazwa Kaszubi; Jakim mówią językiem; Czy to osobny język czy narzecze? Różnica pomiędzy narzeczem kaszubskiem a językiem czysto polskim; Dotychczasowe studya nad narzeczem kaszubskiem; Literatura kaszubska; Dr. Cenora; Epopeja Derdowskiego o panu Czorlińskim; — Wyjątki z tej epopei.

Sprzedaż biletów odbywa się w składzie nut pp. Gebethnera i Wolffa przy ulicy Czystej, a na godzinę przez rozpoczęciem odczytu przy wejściu do sali i na galeryę.

* **W ogrodzie zoologicznym** czynione są obecnie porządki na przyjęcie dziatwy, dla której w roku bieżącym urządzane będą w każde święto nader urozmaicone zabawy, z zachowaniem wszelkich warunków hygienicznych.

Plac, przeznaczony do zabawy, będzie niezadługo wyrównany oraz posypany żwirem. Kilku robotników zajętych jest obecnie wysadzaniem drzewek oraz porządkowaniem ścieżek i trawników.

Klatki zwierząt zostaną świeżo pomalowane i na nowo przestawione.

* **Psy afrykańskie.** Z pod gorących stref afrykańskich przywędrowało do naszego miasta... stado psów afrykańskich!...

Przywiózł je p. G., zamieszkały stale w Kongo, przybyły do Warszawy po kilkuletniej nieobecności dla odwiedzenia krewnych.

Psy afrykańskie różnią się wielce od naszych, wszystkie są koloru czarnego i odznaczają się zupełną gładkością skóry. Jedynie łby mają zarośnięte włosem a cały korpus wygląda jak gdyby był... ogolony.

Na te okazy afrykańskie, p. G. znalazł chętnych amatorów.

* **Hodowla myszy.** Mieszkaniec tutejszy p. B., zaprowadził u siebie od paru tygodni hodowlę białych myszy. Liczba posiadanych przezeń zwierzątek wynosi obecnie sztuk 40. Białe stworzonka karmią się mlekiem i chlebem.

Także sport!...

* **Z Łazienek.** Właściciel fabryki łodzi p. Terlecki, dostarczył w ubiegłą niedzielę na staw łazienkowski kilkanaście czółen, dla użytku amatorów wodnego sportu. Zwolenników tej rozrywki nie brak i łodzie są w ciągłem oblężeniu.

* **Raulek Koczalski** koncertuje w nadchodzącą niedzielę w salach redutowych.

* **Sposób leczniczy,** zasadzający się na wieszaniu cierpiących na krzyż, nie jest w naszem mieście nowością, jak doniosło kilka pism. Profesor uniwersytetu dr. Lambl, w klinice terapeutycznej przy szpitalu św. Ducha, ma już taki przyrząd, wyrobiony w Warszawie przed paroma laty. Sposób kuracyi za pomocą wieszania stosowany jest przez d-ra L. dość często.

* **Muszle.** Dowiadujemy się, że w mieście naszem powstać ma niezadługo obszerny skład wszelkiego rodzaju muszli. Założycielem będzie pewien francuz.

* **Nowy parowiec.** Z dniem jutrzejszym krążyć zacznie po Wiśle nowy parowiec sprowadzony z Elbląga, a zatytułowany imieniem „Polka". Nowy parowiec kursować będzie pomiędzy Warszawą a Włocławkiem, i pomieścić może z łatwością paręset osób. Statek jest własnością płocko-włocławskiej żeglugi.

* **Z Wisły.** Ruch handlowy na Wiśle rozpoczął się na dobre od wczoraj. Na kilkunastu berlinkach i gabarach wysłano w rożne strony: węgiel kamienny, oliwę, kwas siarczany, oraz kilkanaście beczek melasy, czyli mączki cukrowej. Dosyć wysoki poziom wody przyczynia się bardzo do łatwiejszej komunikacyi wodnej.

* **Waryat zbrodniarzem.** Do szpitala św. Ducha przywieziono 16-letniego izraelitę Lejbę Vogla, z trzema niebezpiecznemi ranami na ciele. Vogel pracował w piwiarni Lichtensztajna we wsi Władysławowie. Przed paru dniami podszedł do niego jeden z gości i zażądał ognia do papierosa. Chłopiec, chcąc

---

pistoletem przyłożonym do gardła, aby oddał pieniądze.

Dwaj z napastników zabrali worki zawierające pięćdziesiąt tysięcy franków i wpakowali je na konia Montbara, którego osiodłanego przyprowadzono jakby na polowanie.

Montbar zrucił teraz wielkie buty i skoczył na siodło.

— Oświadcz pan nasze uszanowanie pierwszemu konsulowi panie de Montrevel—krzyknął Morgan.

Następnie zwracając się do swoich towarzyszy dodał:

— Rozejdźmy się moje dzieci, niech każdy uda się gdzie mu się żywnie podoba. Radez-vous jutro wieczorem...

— Do widzenia! do widzenia!—odpowiedziało dwanaście głosów jednozgodnie.

I banda się rozproszyła i zginęła w dolinie po za gęstemi drzewami, rosnącemi nad brzegiem rzeki płynącej pod Maison-Blanche.

W tej chwili posłyszano tentent koni nadbiegającej eskorty.

Przybywała jednakże za późno, zastała tylko konduktora siedzącego nad brzegiem rowu, dwóch trupów, agenta policyjnego i szefa brygady oraz Rolanda uwięzionego a ryczącego jak lew zraniony.

X.

Odpowiedź lorda Grenville'a.

Podczas kiedy wypadki, któreśmy opisali, zaprzątały umysły i gazety prowincyonalne, inne daleko ważniejsze przygotowywały się w Paryżu i miały zająć niebawem umysły i gazety świata całego.

Lord Tanlay powrócił z odpowiedzią swojego wuja lorda Grenville.

Odpowiedź ta zawierała się w liście adresowanym do pana Talleyranda i w nocie przeznaczonej dla pierwszego konsula.

List był tej treści:

„Downing-street 14 lutego 1800.

„Panie ministrze!

„List nadesłany mi przez pośrednictwo siostrzeńca mojego lorda Tanlaya otrzymałem i miałem szczęście przedstawić takowy mojemu Najjaśniejszemu monarsze. Jego Królewska Mość nie uznał jednakże za możliwe odstąpić od form przyjętych od dawna w Europie pod względem sposobu traktowania interesów państw obcych i rozkazał przesłać mi Panu tę urzędową odpowiedź.

„Mam honor pozostawać najniższym sługą pańskim

„Grenville".

Odpowiedź była suchą i bardzo jasną jednocześnie.

Obok tego pierwszy konsul napisał list do króla Grzegorza — a król Grzegorz odpowiedział przez prostą notę, podpisaną wprawdzie przez Grenville'a ale przygotowaną przez pierwszego lepszego jaki był pod ręką sekretarza.

Nota ta była długiem wyrzekaniem na Francyę i jej niespokojnego ducha, źle oddziaływającego na umysły całej Europy, a dowodziła konieczności zapobieżenia złemu, czyli była jednem słowem zapowiedzią dalszej wojny.

Przy czytaniu tego dokumentu oczy Bonapartego zabłysły ogniem, przepowiadającym zwykle wielkie jakieś przedsięwzięcia.

— Więc to, odezwał się do lorda Tanlay, wszystko coś pan był w stanie otrzymać?

— Tak jest obywatelu pierwszy konsulu.

— Chyba pan tedy nie powtórzyłeś dosłownie wujowi, tego o co cię prosiłem?..

— Nie opuściłem ani nawet jednej sylaby.

— Powiedziałeś mu pan zatem, że mieszkasz we Francyi od lat dwóch czy trzech, żeś ją poznał i wystudyował, żeś się przekonał iż jest silną, potężną i szczęśliwą, że jest żądną pokoju ale do wojny przygotowaną.

— Powiedziałem to wszystko obywatelu pierwszy konsulu.

—Zwróciłeś mu uwagę, że nie ma najmniejszego sensu ta wojna, jaką z nami prowadzą Anglicy, że ten duch nieporządku o którym w nocie nadmieniono, jest tylko wybrykiem wolności, za zbyt długo powstrzymywanej, że trzeba go właśnie zamknąć w obrębie samej Francyi, za pomocą powszechnego pokoju, że ten pokój byłby kordonem sanitarnym, jedynie zdolnym powstrzymać w miejscu zarazę, że zapalony wulkan wojny we Francyi, wyleje jak lawa szeroko po zagranicę... Włochy są wyswobodzone, powiada król angielski, ale przez kogo zostały oswobodzone?... Przez swoich wybawicieli! Włochy są oswobodzone—ale dla czego? Dla tego, że ja Egipt zdobędę, Włochy są oswobodzone dla tego, że ja nie byłem we Włoszech... Ale ja za miesiąc mogę się tam przecie znajdować—a dla zdobycia ich od Alp do Adryatyku, co mi uczynić

z adość uczynić żądaniu, sięgnął natychmiast do kieszeni po zapałki, w tejże jednak chwili, nieznajomy ów człowiek wydobył rewolwer i strzelił do Lejby trzykrotnie. Dwie kule uwięzły w piersiach Vogla, jedna zaś w szyi. Jak się następnie okazało się gość ów był to niejaki Delianow cierpiący na lekkie zboczenie umysłowe, które w ostatniej chwili przybrało stan groźniejszy. Odprowadzony do miejscowego aresztu D. ujawniał wielką radość i dziękował dozorcom, że go sadzają w więzieniu.

* **Doroczne wizyty** generalne po ochronach rozpoczną się w roku bieżącym w dniu 6 maja, a skończą 27-go czerwca r. b., mianowicie: w ochronie IV-ej przy ul. Czerniakowskiej nr. 1 d. 6 maja, w ochronie XVI-ej przy ul. Łuckiej nr. 19 d. 13 maja, w ochronie XIII-ej przy ul. Nowolipki nr. 33 dnia 15 maja, w ochronie XXVI-ej przy ul. Smoczej, nr. 43 d. 16-go maja, w ochronie XI-ej przy ul. Zajęczej nr. 22 d. 20 maja, w ochronie II ej przy ul. Ogrodowej nr. 24, d. 22-go maja, w ochronie VIII-ej przy ul. Grzybowskiej nr. 32 d. 24 maja, w chronie XXV-ej przy ul. Powązkowskiej nr. 45 d. 25 maja, w ochronie XXII-ej przy ul. Przyokopowej nr. 5, d. 28 maja, w chronie XXI-ej przy ul. Brzeskiej na Pradze nr. 222 d. 31 maja, w ochronie IX ej przy ul. Piwnej nr. 11 d. 4 czerwca r. b., w chronie V-ej przy ul. Mokotowskiej nr. 35 d. 6 czerwca, w ochronie VI-ej przy ul. Furmańskiej d. 11 czerwca, w chronie VII ej przy ul. Moskiewskiej nr. 276 d. 13 czerwca, w ochronie I-ej przy ul. Freta nr. 8 d. 15 czerwca, w ochronie XXIII-ej przy ul. Freta nr. 8 d. 15 czerwca, w ochronie X-ej przy ul. Wolskiej nr. 5 d. 18 czerwca, w ochronie XII-ej przy ul. Złotej nr. 58 d. 22 czerwca, w ochronie III-ej przy ul. Śliskiej nr 40 d. 29 czerwca, w zakładzie sierot-dziewcząt w Towarzystwie dobroczynności i w zakładzie sierot-chłopców przy ul. Freta d. 27 czerwca.

* **Szkoła górnicza w Dąbrowie.** W „Gońcu Urzędowym" z dnia 6 (18) kwietnia r. b. ogłoszono Najwyżej dnia 13 (25) lutego r. b. zatwierdzoną uchwałę rady państwa, w myśl której będzie utworzona w Dąbrowie Szkoła Górnicza. Podajemy w streszczeniu rzeczoną uchwałę:

Szkoła będzie otwarta w Dąbrowie w pow. Będzińskim gub. Piotrkowskiej; zadaniem jej jest kształcenie sztygarów i majstrów potrzebnych w następstwie pracować w zakładach przemysłowo-górniczych. Szkołą zawiaduje ministeryum dóbr państwa; bezpośrednim zaś jej zwierzchnikiem jest naczelnik rządowych zakładów górniczych w Królestwie Polskiem. Szkołę utrzymuje skarb państwa. Na czele szkoły stoi dyrektor i rada szkolna.

Dyrektor prócz zarządzania szkołą, jest obowiązany wykładać jeden ze specyalnych przedmiotów, wchodzących w zakres programu. Radę szkolną stanowią: profasorowie, dwaj okręgowi inżynierowie w Królestwie Polskiem i dwaj członkowie wybierani przez miejscowych przemysłowców górniczych. Rada szkolna przyjmuje i uwalnia kandydatów, wydaje świadectwa na sztygarów, wybiera przewodniki naukowe, rozdziela wykład przedmiotów między nauczycieli, rozstrzyga wszelkie kwestye odnoszące się do prawidłowego wykładu nauk. Większość głosów w radzie rozstrzyga; w razie równości, głos przewodniczącego jest decydującym. Wszelkie uchwały rady dyrektor szkoły komunikuje naczelnikowi zakładów górniczych w Królestwie Polskiem; jeżeli się ten ostatni na uchwałę nie zgodzi, zaskarża ją do departamentu górniczego.

Dyrektora szkoły mianuje minister dóbr państwa z pośród inżynierów górniczych. Nauczycieli i lekarza mianuje departament górniczy na przedstawienie naczelnika zakładów górniczych w Królestwie Polskiem; pozostałych pracujących w szkole mianuje jej dyrektor. Program nauk jest następujący: religia (prawosławna i rzymsko-katolicka), język ruski i polski, arytmetyka, algebra, trygonometrya, początki fizyki, chemii, geodozyi, mechaniki, budownictwa, mineralogii, geologii, sztuki górniczej i markszajderskiej, metalurgii, sztuki próbierczej, rysunki, buchalterya, prawa górnicze, wskazówki jak ratować tych, którzy ulegli wypadkowi. Niezależnie od nauki teoretycznej, będą wprowadzone zajęcia praktyczne z dziedziny chemii, sztuki próbierczej, mineralogii, markszajderstwa, ciesielstwa, stolarstwa, ślusarstwa i kowalstwa.

Kurs w szkole jest czteroletni. Klasa 3-a i 4-a składa się z dwóch oddziałów: przemysłowego i górniczego. Jako podręczniki naukowe uczniowie będą mieli: bibliotekę, zbiory mineralogiczne i geologiczne, różne narzędzia używane w górnictwie, rozmaite modele górnicze, laboratoryum chemiczne i warsztaty.

Do szkoły będą przyjmowani poddani ruscy bez różnicy pochodzenia i wyznania, z wyjątkiem jedynie żydów.

Przyjęty być może do szkoły, kto skończy lat 15 wieku i nie jest starszy nad lat 20; kto niema takiej wady fizycznej, iż w przyszłości nie mógłby być sztygarem; kto skończył najmniej dwuklasową szkołę miejską. Niezależnie jednak od kwalifikacyi naukowej, każdy kandydat musi składać egzamin z języka ruskiego i arytmetyki. Opłata szkolna będzie wynosiła rocznie 20 rubli; ma być wnoszona półrocznie z góry.

Kończący szkołę, po zdaniu egzaminów, jeżeli chce otrzymać stopień sztygara musi pracować najmniej przez rok w jednym z zakładów górniczych, dopiero po złożeniu świadectwa, iż praktycznie obeznał się ze swoim zawodem, otrzymuje patent sztygarski.

Na utrzymanie szkoły, ministeryum dóbr państwa asygnuje corocznie 7,700 rubli.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 10, wczoraj w południe ciepła stopni 18.

Napad. Onegdaj wieczorem na drodze do Wilanowa, na mieszkańca tejże gminy, Józefa Niemczaka napadło kilku drabów.

Niemczak, zaskoczony z nienacka, padł pod ciosami kamieni.

Łotrzy ograbiwszy N. z gotówki i ubrania, pozostawili na drodze, gdzie go znaleźli włościanie i odwieźli do szpitala św. Ducha.

Okazało się, że N. ma kilka głębokich ran w głowie, a jednę pod okiem.

Kradzieże. Z magazynu ubiorów damskich p. Anny Swiderskiej przy ulicy Chłodnej, skradziono gotowizną rs. 365, pół tuzina noży, tyleż widelcy i dwa tuziny łyżeczek, bransoletę złotą, krzyżyk złoty i sznur korali.

— P. Romualdowi Kwiatkowskiemu, rządcy domu nr. 40 przy ulicy Śliskiej, skradziono różną garderobę wartości rs. 310.

Nagła śmierć. Mindla Grüngoldowa, zamieszkała przy ulicy Chmielnej nr. 44, a lat 46 licząca, zmarła nagle.

Zaginienie. Maryanna Kapińska służąca u p. Martynowskiej przy ulicy Dobrej pod nr. 5, pozostawiwszy swego sześcioletniego synka, wyszła przed kilku dniami i niepowróciła dotychczas.

Pęknięcie rury. Na Nowym Świecie na przeciw domu nr. 40, pękła onegdaj rura wodociągowa i spowodowała podmulenie bruku.

* **Ostrów, gub. Łomżyńska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Nie ma wątpliwości, że dział korespondencyjny z różnych stron w „Dzienniku Dla Wszystkich" bywa interesujący dla tych, którzyby pragnęli przenieść swoje lary i penaty do miejsc korzystniejszych. Z tych względów pp. korespondenci, ażeby ich wiadomości były pożyteczne, winni je podawać z wszelką dokładnością. Niedawno korespondent z naszego Ostrowa doniósł "Dziennikowi" że: Ostrów posiada 3 piekarzy, ale i 4-ty mógłby jeszcze tu pracować z powodzeniem. Wprawdzie Ostrów liczy przeszło ośm tysięcy ludności, ale przeważnie są to rolnicy, którzy sami chleb wypiekają, lub kupują go od żołnierzy, dla nich więc obojętnem jest czy znajduje się trzech piekarzy czy jeden. Żydzi, zaś których tu jest pokaźna cyfra, mają swoich piekarzy koszernych.

Produkcyę tutejszych piekarzy konsumują przeważnie urzędnicy różnych dykasteryj i synowie Marsa, a reszta wypieku rozwożona jest na jarmarki po okolicznych miasteczkach. Dla tego rozpisałem się o tutejszych piekarniach, ażeby dać pojęcie interesowanym na jakie straty byłby narażony ten, któryby tu jeszcze przybył.

O innych gałęziach przemysłu tutejszego i handlu pomówię inną razą. Obecnie nie od rzeczy będzie zakomunikować pp. przedsiębiorcom, że znaleźliby tu pewną i dobrze procentującą lokacyę swoich kapitałów w pobudowaniu kilku nowych domów, gdyż faktem jest, że drogo się tu płaci za liche lokale, a co najgłówniejsza, że ich dostać niepodobna. Jeżeli się trafi jaka chałupa do wynajęcia, konkurenci literalnie się o nią licytują. A jest tu sporo takich, coby dobrze zapłacili, byleby posiąść względnie wygodny lokal. O komforcie już nie ma mowy, bo jak obecnie, trzeba się mieścić w żydowskich zabudowaniach cuchnących lub chałupach mieszczańskich. Zresztą interesowani łatwo mogą się przekonać

---

potrzebę? Stoczyć oto walną bitwę... Jak pan sądzisz, co robi Massena broniąca zawzięcie Genuę? Na mnie tylko oczekuje... Monarchowie Europy, chcą wojny dla ubezpieczenia koron swoich! A więc dobrze, ja ci to mówię milordzie, że wstrząsnę Europą tak, iż im zadrżą na głowach te korony. Chcą wojny, owszem będą ją zaraz mieli... Bourienne!... Bourienne!...

Drzwi się w tej chwili otworzyły i ukazał się pierwszy sekretarz pierwszego konsula, z twarzą tak pomięszaną, iżby można było myśleć, że Bonaparte wzywał go na ratunek.

Ten ostatni był wzruszony i wzburzony ogromnie, w jednym ręku gniótł notę dyplomatyczną—drugą walił w biurko, przy którym stał lord Tanlay spokojny i milczący.

Zrozumiał Bourienne od razu, że to odpowiedź angielska tak zirytowała pierwszego konsula.

— Czy generał wzywał mnie? — zapytał.

— Tak jest — odrzekł pierwszy konsul—siadaj i pisz.

I głosem ostrym, urywanym, nie dobierając słów, jakby owszem wyrzucając te tylko, co się same do ust cisnęły, podyktował proklamacyę następującą:

„Żołnierze!

„Gdym obiecywał pokój narodowi francuzkiemu, byłem organem waszym. Znam dobrze waleczność waszę.

„Wy to przecie zdobyliście Ren, Holandyę i Włochy, wyście dyktowali warunki pokoju pod murami zdumionego i przerażonego Wiednia.

„Żołnierze! nie granic naszych wypadnie nam teraz bronić, teraz pokonywać nam przyjdzie wrogie nam i czychające na nas obce monarchie.

„Żołnierze! gdy godzina czynu uderzy, stanę w pośrodku was i zadrży Europa, przypomniawszy sobie, że z wami będzie miała do czynienia."

Bourienne podniósł głowę napisawszy wyrazy ostatnie.

— Skończone!.. rzekł Bonaparte.

— Czy dodać sakramentalne „Niech żyje Rzeczpospolita?"...

— Dla czego się o to pytasz?

— Bo nie wydawaliśmy proklamacyj od czterech już miesięcy, mogła więc zajść jaka zmiana w dodychczasowych formułkach.

— Proklamacya dobrą jest tak jak jest, nic więc nie potrzeba dodawać. Chwycił pióro i podpis położył.

— Niech to jutro ogłoszonem zostanie w „Monitorze"—powiedział oddając papier Bourrieninowi, który wyszedł zaraz z proklamacyą.

Bonaparte pozostawszy z lordem Tanlaym—chodził chwilę po pokoju, jak gdyby zapomniał o jego obecności, ale nagle zatrzymał się przed nim.

— Milordzie, rzekł, czy sądzisz, że nikt inny na twojem miejscu nie potrafiłby nic innego od twego wuja otrzymać?..

— Więcej, obywatelu pierwszy konsulu?

— Więcej! więcej!.. cóżeś więc takiego otrzymał?

— Przypuszczam, że obywatel pierwszy konsul nie przeczytał noty królewskiej z całą uwagą, na jaką zasługuje.

— O! odrzekł Bonaparte, znam ją doskonale... na pamięć.

— W takim razie obywatel pierwszy konsul nie zdążył rozważyć pewnych jej paragrafów.

— Tak pan sądzisz?

— Jestem zupełnie tego pewny... jeżeli obywatel pierwszy konsul pozwoli przeczytać sobie paragrafy o których wspominam...

Bonaparte otworzył rękę a w której ściskał zgnieciony papier, rozłożył go i podał lordowi Tanlay.

— Czytaj pan... proszę...

Sir John rzucił spojrzenie na notę, która zdawała się być mu dokładnie znaną, odnalazł paragraf dziesiąty i zaczął czytać:

„Najlepszą i najpewniejszą rękojmią pokoju byłaby restauracya tej linii książąt, która wieki całe utrzymywała w narodzie francuzkim ład i dobrobyt wewnątrz a uważanie i szacunek na zewnątrz. Podobne postąpienie uchyliłoby raz na zawsze przeszkody, nastręczające się przy negocyacyach o zawarcie pokoju. Restauracya zapewniałaby Francyi spokojne posiadanie dawnych jej terytoryów i zapewniłaby pokój wszystkim innym państwom Europy, zapewniłaby im to bezpieczeństwo, którego teraz zmuszone są innemi poszukiwać sposobami".

— No! zawołał niecierpliwie Bonaparte, toż to czytałem, wybornie zrozumiałem i pamiętam doskonale. Bądź-że Mnokiem, pracuj dla innego a przebaczą ci i twoje zwycięstwa i twoją sławę i twój geniusz!... Poniż się a ja ci pozwolę pozostać wielkim.

— Obywatelu pierwszy konsulu!... rzekł lord Tanlay, nikt lepiej odemnie nie rozumie różnicy jaka istnieje pomiędzy tobą a Monkiem, nikt lepiej odemnie nie wie, jak go szalenie przewyższasz geniuszem i sławą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

w miejscowych urzędach, o autentyczności niniejszego doniesienia. Komunikacya łatwa i tania, koleją petersburską do stacyi Małkini 2 godziny od Warszawy, zaś od Małkini do Ostrowa wiorst 15 szosą. Materyał budowlany także nie drogi stosunkowo, w sąsiedztwie istnieje cegielnia Hofmanowska, dokoła miasta lasy iglaste, miejscowość zdrowa, a nie zdarzyło się tu jeszcze, iżby lokal stał próżny. *A. Żegota.*

Z różnych stron.

—o—

× **Fatalny wypadek.** Jedno z pism berlińskich donosi, że księżna na Żegnaniu (Sagan) została w Cannes ukąszona przez ulubioną małpę, która, jak się później okazało, dostała wodowstrętu. Księżna pojechała zaraz do Paryża do zakładu Pasteura.

× **Do Australii.** Konsul austryacki w Marsylii w sprawozdaniu swem zaznacza, że niedawno jeden tylko parowiec fracuzki powiózł do Australii transport, składający się ze 109 fortepianów pochodzących z fabryk niemieckich. Wogóle niemieckie fabryki fortepianów wysyłają mnóztwo wyrobów swoich za morze.

× **Wynalazek.** Pewien Czech wynalazł zbroję dla myśliwych, polujących na lwy. Zbroja ta zaopatrzoną jest w mnóztwo długich a ostrych kolców, które myśliwych mają chronić od lwich szponów, jest zaś tak urządzoną, że myśliwy może w niej wygodnie usiąść i czekać w zasadzce na zbliżenie się króla pustyń. Zbroja ta znajdować się będzie na wystawie paryzkiej.

× **Pamiętniki Wortha.** Worth, krawiec cesarzowej Eugenii i wogóle król mody za czasów drugiego cesarstwa, zamierza wydać wkrótce swoje pamiętniki. Świetne czasy Wortha minęły już dawno, pamiętnikami swemi stara się więc znów przypomnieć modnemu światu. „Wielki artysta" urodził się w Anglii około roku 1825; naturalnie, mając ustawicznie do czynienia z kobietami, przejął także ich zwyczaje—i podając rok swego urodzenia, uczynił się młodszym o lat 10. „Głos wewnętrzny" kazał mu poświęcić swe życie konfekcyi damskiej, wstąpił więc do jednego z pierwszych magazynów londyńskich i wkrótce stał się tam „powagą" w sprawach dobrego smaku. „Geniusz" jego rozwinął się jednak dopiero w r. 1846, kiedy to przybył do Paryża. W r. 1858 do wspólki z pewnym Szwedem (mody paryzkie tworzą zawsze cudzoziemcy) założył własny magazyn i wkrótce zdobył sobie uznanie dam z arystokracyi. Sławę swą zawdzięcza Niemce, hrabinie Pourtalès, która stanowiła wyrocznię w sprawach mody, ona to przedstawiła go cesarzowej Eugenii. Od tego czasu Worth został nietylko dostawcą strojów cesarzowej, ale nawet jej „inspiratorem". W pamiętnikach swoich Worth opowiada, w jaki sposób wytwarzał nowe mody. Tak np.: modę noszenia sukni tego samego koloru, co stanik, „robe princesse", a wreszcie krynolinę w czasach, kiedy światło dzienne miał ujrzeć książę Lulu, a to wszystko na specyalne życzenie cesarzowej, która chciała być zawsze najpiękniejszą z kobiet. Dalej opowiada Worth szczerze, z jaką rozrzutnością robił on suknie. Niczem było dla niego użycie 60, a nawet 100 metrów jedwabiu na uszycie jednej sukni. Jeszcze dziś cesarzowa Eugenia—ilekroć razy jest w Paryżu—odwiedza swego dawnego doradcę w rzeczach mody i zawsze „wytworne linie jej kształtnej kibici i biustu" mogą służyć za wzór piękności—tak zapewnia Worth.

× **Wesele cesarza chińskiego.** „London and China Telegraph" ogłasza rozporządzenie chińskiego ministra ceremonii co do ceremoniału na dzień wesela cesarza, które, jak o tem w czasie właściwym donosiliśmy, odbyło się dnia 26 lutego. Rozporządzenie to opiewa: „w dniu 26-ym lutego, o godzinie 12-ej w południe, gdy już wszystko będzie przygotowane, cztery księżniczki udadzą się do mieszkania cesarzowej i pomagać jej będą przy ubieraniu się. Cesarzowa ubrana będzie w strój następujący: ponsowy jedwabny strój na głowie, ozdobiony perłami, chrysofrazami, koralami, rubinami, kornelianami, ametystami, jaspisem i niebieskiemi piórami. Suknia dworska, naszywana klejnotami. Dwa sznury korali. Naszyjnik, zdobny koralami. Kolce z drogiemi kamieniami. Chustka do nosa złożona. Skoro cesarzowa ubierze się, odpocznie, poczem do sali wejdzie eunuch i poprosi, by wyszła po odbiór kontraktu ślubnego i złotej pieczęci. Cesarzowej towarzyszyć będą dwie księżniczki. Eunuch w czasie czytania kontraktu trzymać go będzie w obu rękach. Gdy czytanie się ukończy, cesarzowa powróci do swych komnat i znów odpocznie. Następnie eunuch wręczy starszemu komisarzowi złote berło i pieczęć, a komisarz odniesie je do pawilonu cesarzowej, wszyscy zaś urzędnicy cesarzowej znajdować się będą na wyznaczonych im miejscach. Drugi eunuch wskaże chwilę właściwą, w której eunuchowie zanieść mają krzesło cesarzowej do hali. W krześle tem znajdować się będzie berło, które wyjmą z niego dwie księżniczki i wręczą je eunuchowi. Ten odda je urzędnikowi cesarskiego dworu, który zaniesie je do swego pawilonu. Następnie księżniczki pomogą cesarzowej zająć miajsce na krześle, podadzą jej jabłko i okadzą krzesło kadzidłem tybetańskiem. Cały orszak towarzyszyć będzie cesarzowej w pochodzie do pałacu cesarskiego przez główne wejście, t. j. przez bramę La Ching; księżniczki i damy z arystokracyi wejdą przez bramę tylną, Shen Wu i tam czekać będą na przybycie uroczystego pochodu. Przybywszy do bramy Chien-ching, urzędnicy zachowają milczenie. Urzędnicy wydziału ceremonij wyniosą z pawilonu złotą pieczęć i kontrakt ślubny i położą je na stole, ustawionym w pałacu Chiao-Tai, gdzie czekać będą na ich odbiór eunuchowie. Podczas tego wszystkiego urzędnicy urzędu muzycznego będą grali, poczem ośmiu eunuchów zaniesie krzesło cesarzowej do pałacu Chien-ching; tam poproszą, by z krzesła powstała, a wstąpiła na inne, przystrojone piórami strusiemi, w którem zaniosą ją do pałacu Chungtsui. Tu znajdować się będzie podłużne naczynie z rozżarzonemi węglami, po nad którem krzesło będzie niesionem. Następnie jedna z księżniczek, specyalnie do tego wybrana, poprosi cesarzowej, by powstała z krzesła i ofiarowała jej jabłko. Z krzesła wyjmą wówczas berło, księżniczka zaś będzie obdarzoną drogocennemi perłami i butelką, napełnioną złotą monetą. Już poprzednio u progu komnaty sypialnej nowożeńców złożone będą: łuk, strzała i siodło. Cesarz przybywszy w pełnym mundurze, w celu powitania narzeczonej, strzeli z łuku do leżącego na progu siodła, poczem zdejmie zasłonę z twarzy narzeczonej. Następnie dwie księżniczki zaprowadzą cesarzowę do sypialni i poproszą parę monarszą, by trącili się z nimi kieliszkami, napałnionemi winem. Kiedy noc się zbliży, kilka dam dworskich poda cesarzowej i cesarzowi „pudding synów i wnuków" i tak zwaną „zupę długiego żywota". Rano dnia 27 lutego o godzinie 3-ej rano księżniczki udadzą się do sypialni monarszej i będą cesarzowej pomocne przy ubieraniu się. Cesarz ubierze się wówczas w swój strój urzędowy. Następnie cesarz poprowadzi cesarzowę, aby pomodlić się na klęczkach do bogów nieba, ziemi i cesarskiego domu. Oboje pokłonią się bogom dziewięć razy, poczem udadzą się do świątyni Hwu Huang. Tam spalą kadzidło tybetańskie i znów pokłonią się dziewięć razy. Ztamtąd udadzą się do pałacu Chien-ching, gdzie skłonią się dziewięć razy przed portretami dziadka, ojca i brata cesarza. Ztamtąd udadzą się do pałacu Chu-su, gdzie cesarzowej wdowie złożą w ofierze berło i pokłonią się jej dziewięć razy. Cesarzowa wdowa da im w darze swoje berło, oni zaś powrócą do swego pałacu, gdzie znów cesarzowa uklęknie i da cesarzowi w darze swoje berło i pokłoni się mu dziewięć razy. Cesarz zaś odda cesarzowej swoje berło, cesarzowa zasiądzie następnie na swem krześle a dwie drugorzędne cesarzowe uklękną przed nią i pokłonią się cesarzowej dziewięć razy".

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Edward **Bojakowski**, syn ś. p. Edwarda i Eleonory z Przemyskich, przeżywszy miesięcy 11, w dniu wczorajszym powiększył grono aniołków. Strokana matka zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła Narodzenia Najśw. Maryi Panny przy ul. Leszno, jutro dnia 26-go kwietnia, to jest w piątek, o godzinie 5 ej po południu, na cmentarz Powązkowski.

† Ś. p. Adolf **Tock**, b. kupiec, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w dniu 24-ym kwietnia 1889 r., przeżywszy lat 72. Pozostała w smutku córka zaprasza krewnych, życzliwych i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 26-ym b. m., to jest w piątek, o godzinie 5-ej po południu, z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej na cmentarz tegoż wyznania. 866

Odzielne zaproszenia rozsyłane nie będą.

† W dniu 16 ym b. m. we wsi Kupiski pod Łomżą zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, ś. p. Wanda z Toczewskich **Kowalewska**, żona urzędnika dyr. gł. tow. kr. ziemsk., w wieku lat 31.

Z prasy ruskiej.

* **W „Nowoje Wremia"** czytamy:

„Ostatnie sprawozdanie rady adwokatów przysięgłych (za czas od 1 marca r. 1888 do 1 marca r. b.) stwierdziło ponownie, że adwokatura przysięgła petersburska przez żydów coraz bardziej zalewana jest; i tak co do wyznania w liczbie 296 adwokatów przysięgłych, znajduje się prawosławnych 160, *żydów 66*, katolików 38 i lutrów 36. W liczbie zaś 272 pomocników adwokatów przysięgłych, prawosławnych 109, *żydów 104*, katolików 34 i lutrów 17, co do 8 osób w aktach rady nie ma wzmianki o ich wyznaniu. Żydzi stanowią tym sposobem 30% wszystkich adwokatów, a i ten tak znaczny procent wypadnie jeszcze ogromnie powiększyć, bo prawie dwa razy, jeżeli się weźmie w rachubę żydów, którzy przyjęli chrześciaństwo i z tego powodu nie są zamieszczeni w rubryce żydów; tak np. z czterech braci Hantowerów, żydów pełnej krwi, tylko jeden pozostał wiernym religii Mojżesza, trzej zaś zostali chrześcianami; dalej spotykamy w spisie adwokatów przysięgłych nazwiska: Brochowicz, Jogiches, Geldhammer, Miuńsk, Nieżyński, Tiktin, Rubinsztejn, Studencki itd. również żydów pełnej krwi, którzy przyjęli chrześciaństwo. Wzrost żywiołu żydowskiego w adwokaturze przysięgłej, wykazuje się dobitniej, jeżeli obecne sprawozdanie rady adwokatów przysięgłych porównamy ze sprawozdaniem za rok 1886. W r. 1886 adwokatów przysięgłych żydów było 48, obecnie jest ich 62, pomocników adwokatów przysięgłych żydów w r. 1886 było zaledwie 38, obecnie jest ich 104! W ten sposób w przeciągu jednego zaledwie roku liczba żydów w adwokaturze prawie się podwoiła, bo z 86 wzrosła do 166! Jest to straszne i jeżeli rzeczy w tym stosunku postępować będą dalej, to za jakie lat kilka, za trzy lub cztery, żywioł ruski wśród adwokatów przysięgłych stanie się nader nieznacznym, a za lat dziesiątek całkiem zaginie, zdławiony przez tryumfujące żydowstwo.

„Dane powyższe są tak poważne, iż należałoby na nie zwrócić uwagę. Nie czas już drzemać, jeżeli tylko nie chcemy oddać całej praktyki adwokackiej zupełnie w ręce żydowskie. Już i obecnie zuchwalstwo żydowskie dosyć głośno daje znać o sobie. Niedawne rozporządzenie rady adwokatów, co do kontroli nad sprawami pomocników adwokackich, napotkało silną opozycyę ze strony żydków będących takimi pomocnikami, którzy wystąpili w „Gazecie Petersburskiej."

„Nie wiemy, czem objaśnić w danym wypadku orędownictwo „Gazety Petersburskiej," nie odznaczającej się dotąd judofilstwem. Ze względu na nagły napływ żydów do adwokatury, nadchodzące wybory do rady adwokatów przysięgłych, nabierają szczególnego znaczenia: Agitacya wyborcza już się rozpoczęła i należy przewidywać gorącą walkę w wyborach tegorocznych. Obecny skład rady adwokatów przysięgłych, która dopuściła takie zanieczyszczenie adwokatury przez żydów, nie budzi sympatyi. Wielu też adwokatów przysięgłych, postanowiło na przyszłych wyborach, postawić nowych kandydatów, nie oddanych żydostwu."

* **„Graždanin"** w tym samym przedmiocie tak się wyraża:

„Trudno chyba o potężniejszą wymowę cyfr. Widzimy z nich jak na dłoni, w czyich rękach spoczywa u nas obrona interesów prawnych i z jakich pierwiastków składa się nasza adwokatura, mająca pretensyę do miana zawodu niezależnego i wybitne zajmującego miejsce. I żydzi skarżą się jeszcze, że doznają w Rosyi ucisku i że uginają się pod jarzmem ograniczeń prawodawczych; chciałbym tedy wiedzieć, gdzieby im się powiodło opanować zupełnie taki ważny zawód, jakim jest adwokatura?"

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg, 24 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*) „Graždanin" słyszał, że zaślubiny Wielkiego Księcia Pawła Aleksandrowicza z Księżniczką grecką odbędą się d. 4 czerwca. Przyjazd Dostojnej Narzeczonej z Najjaśniejszymi Rodzicami spodziewany jest d. 20 maja. Uroczysty wjazd odbędzie się z dworca kolei mikołajewskiej. Dnia 5 czerwca będzie widowisko galowe.

Petersburg, 24 kwietnia (*Tel. Ag. Pól.*) „Graždanin" donosi, że na posiedzeniach rady państwa, która rozstrzygała kwestyę pociągnięcia do odpowiedzialności admirała Possieta i br. Szernwala zadecydowano, aby nie pociągać ich do odpowiedzialności sądowej i ograniczyć się na karze administracyjnej.

Petersburg, 24 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Mówią, że nowym towarzyszem ministra komunikacyj ma zostać inżenier.

Wiedeń 24 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Z powodu nieporządków ulicznych wielu kupców pozamykało swoje magazyny na przedmieściach: Penzing, Ottakring i Hernals.

Berlin 24 kwietnia. (*Tel.* D.D.W.) „Post" utrzymuje, że cesarz trwa stale w zamiarze udania się w końcu lipca do Anglii.

Paryż 24 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Półurzędówki zaprzeczają pogłosce o zamierzonem odwołaniu z Petersburga posła francuzkiego Laboulaye'a.

Bruksella 24 kwietnia. (*Tel.* D. D. W.) Wskutek inicyatywy kardynała Lavigerie, tworzy się tutaj legion katolicki, mający podjąć walkę przeciw niewolnictwu w Afryce.

Wiedeń 24 kwietnia. (*Tel. Dz. D. W.*). Zmowa woźniców tramwajowych trwa dalej. Wagony były dzisiaj przez cały dzień konwojowane przez policyę. Dyrekcya przyjmuje tylko nowych woźniców i ćwiczy ich pośpiesznie dla objęcia służby. Pokazuje się, że ekscedenci byli zorganizowani i płaceni.

Londyn 24 kwietnia. (*Tel Ag.Pól.*) Boulanger powitany został na dworcu Charing Cross przez tłumy publiczności, która wydawała na cześć jego gorące okrzyki. Były wszakże i lekkie gwizdania.

Belgrad 24 kwietnia. (T. p.D.D. W.). Rząd usuwa urzędników pochodzących z Niemiec i Austryi.

Bukareszt 24 kwietnia. (T. pr D. D. W.). Rząd unieważnił wszystkie dekrety o wydaleniach poddanych ruskich.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — choroby gardła, krtani nosa.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— **„Przyjaciel zwierząt"** numer za b. m. wyszedł i zawiera: „Kronika miesięczna przez C. R.—„Ludzie i Zwierzęta" gawędy P. J. Bykowskiego.—„O ulepszeniu włościańskich koni roboczych" przez O.— „Jazda końmi jaka być powinna" przez J. G.—Rozmaitości.—Wiadomości bieżące.—Z zarządu Towarzystwa opieki nad zwierzętami.—Ogłoszenie.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 24 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.——	.—
— białą	.——	.—
— wyborową	.——	.—
— ordynarną	.——	.—
Za żyto wyborowe	3.85—4.05	
— średnie	.——	.—
Za jęczmień	.——	.—
Za owies	2.30—2.70	
Za grykę	.——	.—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 24 kwietnia 1889 r.

Pszenica wyborowa 102—104 średnia 95 — 96, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 67—69, średnie 64—66 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 72—76, średni 65—71 ordynaryjny 62—64.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—91 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 98 — 105 średnia ——— ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa 78 — 81, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 24-go kwietnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	82	do	101
ozima żółta	„	76	„	101
ozima czerwona	„	76	„	101
ozima besarabska	„	76	„	101
girka	„	72	„	98
Żyto	„	45	„	58
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Wrocław 23 kwietnia. Pszenica biała 165—182 m., żółta 165—181 m.

Żyto loco 138—149 m., na dostawę: kwiecień 151.00; kwiecień-maj 151.00 m., czerwiec-lipiec 152 m.

Jęczmień: 119—158 m.

Owies 134—140 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: kwiecień 57.50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na kwiecień 52.50 m. i 32.80 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 23 kwietnia. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 184.00 m., wrzesień-paźdz. 185.25.

Żyto: kwiecień-maj 143.25 m., wrzesień-paźdz. 146.50 m.

Owies: kwiecień-maj 142.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 53.80 m., wrzesień-paźdz. 49 40 m.

Wiedeń, 20 kwietnia. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 23.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 25 za 100 kg.

Nowy-York, 22-go kwietnia. Pszenica: czerwona ozima loco 85 c., kwiecień 83¹/₄ c., grudzień 68¹/₄ c.

Kukurydza 45¹/₄ c., mąka 3 d. 10 c za buszel.

Hamburg, 20 kwietnia. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na kwiec.-maj 22¹/₂ m., maj-czerwiec 22³/₄ m., lipiec - sierpień 24 m.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 24 kwietnia.

Hurt. skł. wiadr. 838¹——	273—	—
Pojed. szynk. w. 851¹——	277—	—

2% z dod.
78% z akcyzą po 9¹/₄%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307¹/₂.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 24 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—)	46,10	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	9,88	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,40	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (131—)	78,40	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	86.60	—,—
„ „ „ „ małe	86,10	—,—
Rosyja. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,85	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zást. m. Warszawy seryi 1	96,25	—,—
„ „ „ seryi 2	94,85	—,—
„ „ „ seryi 3	94,35	—,—
„ „ „ seryi 4	94,10	—,—
„ „ „ seryi 5	—,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	94,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 2	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	159.7
„ Zastaw. m. Warszawy	29,
„ „ m. Łodzi	226.9
„ Likwidacyjnych	149.9
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	181,9
„ „ 2-ej emisyi	52.8

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	46¹/₄
Austryackie banknoty	—	78²/₃
Franki	—	37²/₃
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Rygi	I. A. Kosacki
Z Ekaterinburga	Bawarski
Z Częstochowy	Zawada
Z Petersburga	Fedorow
Z Olkusza	Jeneral Ozierowski
Z Lwowa	Kiersnowska
Z Wilna	Asz
Z Piotrkowa	Waleryńska
Z Kalisza	Nowakiewicz
Z Kijowa Pod.	Narkiewicz
Z Jekaterynodaru	Rauer
Z Rygi	Goldsztein
Z Petersburga	Zalsztein Winfeld
Z Rostowa	Szmerner
Z Sewastopola	Arslan
Z Pozsony	Naczelnik stacyi
Z Płocka Gub.	Chenkel
Z Mińska Gub.	Teofila Gajewska
Z Tomska	O. H. Iwanow

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

WYKAZ

Numerów listów likwidacyjnych 4% Królestwa Polskiego w dniu 5, 6 i 7 marca 1889 r. wylosowanych, które od dnia 1 czerwca tegoż roku do spłacenia przypadają.

(Dokończenie)

Po 100 rubli.

89008 22 47 147 368 385 424 444
498 536 543 606 634 657 786 859 905
90109 204 209 273 578 605 618 643
657 669 705 727 875 961 91086 97 305
310 370 458 472 606 631 666 940
92106 118 121 148 169 183 212 465
500 616 618 619 656 741 787 835
93009 37 77 139 367 375 428 602 689
712 753 782 809 890 965 94073 83 86
242 270 273 286 327 329 387 398 414
676 678 680 791 812 861 865 874 875
95046 67 164 172 174 237 322 505 579
711 767 93196 213 431 649 708 710
818 947 983 97236 245 272 378 409
529 609 616 626 657 715 718 731 970
98003 20 89 313 462 497 699 706 743
785 818 821 847 900 962 99139 157
205 212 237 284 298 417 436 467 507
564 591 653 786 831 882 965 978
160028 40 90 221 253 255 362 201
543 697 102041 44 53 98 145 152 203
282 309 331 370 872 636 662 670 682
766 775 976 977 103147 258 268 328
451 485 543 569 594 724 898 912 955
957 997 104107 169 215 217 241 407
580 707 720 743 774 882 924 934
105007 147 334 389 419 577 657 658
672 676 727 792 995 106036 77 193
200 238 336 467 499 524 531 535 598
621 652 715 992 107087 205 216 345
533 592 915 922 981 108032 142 190
213 254 381 468 734 889 109007 38
62 112 209 217 302 313 439 473 543
574 600 110008 44 94 303 335 337
360 368 485 659 738 784 789 889 917
111035 66 208 276 390 456 557 606
689 717 736 802 861 112222 277 371
383 412 477 682 696 879 113010 131
159 162 203 391 403 962 979 995
114084 48 75 173 242 270 421 459
789 885 930 115045 168 319 336 432
467 489 524 765 767 782 805 819 978
116300 539 578 612 637 843 897 931
956 117015 102 115 292 293 336 621
697 727 740 367 935 959 118032 93
202 377 443 452 471 477 569 591 616
721 745 843 869 119193 211 224 245
291 308 473 614 646 807 120142 208
215 237 278 442 460 547 554 608 642
749 870 910 939 121190 270 380 434
539 562 624 626 756 122036 138 338
411 447 682 779 819 954 123090 129
139 145 208 370 595 612 628 639 715
741 801 831 839 124030 195 203 262
312 336 862 455 465 478 526 601 670
685 777 878 987 125029 152 203 265
271 293 379 480 594 700 710 735 908
924 937 126025 34 68 105 133 149 225
277 458 497 679 808 933 127039 156
273 333 336 550 623 737 756 917 948
989 128043 190 275 391 412 455 647
742 813 861 867 129161 282 332 457
586 637 650 693 778 783 807 818 603
904 925 926 978 130066 139 144 150
241 242 314 346 428 602 622 650 694
811 847 896 833 131057 72 139 325
357 458 460 544 645 679 709 749 810
868 132185 445 454 474 491 498 598
637 685 730 758 842 913 989 138406
564 734 819 977 134015 232 381 382
423 442 496 591 643 699 849 904
135096 118 233 301 316 353 356 490
498 630 664 675 757 775 805 833 963
984 136004 18 56 209 229 432 431
885 949 137205 266 606 654 722 724
831 838 856 862 863 948 972 991
138078 133 163 889 403 460 567 654
682 756 130125 237 247 274 325 346
640 644 649 664 668 708 855 879
140002 120 123 186 191 203 280 409
525 605 680 789 820 920 141014 96
181 272 378 429 599 609 615 627.

Teatry Warszawskie.

Dnia 25 kwietnia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Rigoletto" (występ panny Russel).
Jutro: Koncert p. Józefa Sliwińskiego z towarzyszeniem orkiestry pod dyrekcyą p. Rzebiczka.
Sobota: „Hugonoci" (występ panny Russel).
Niedziela: „Halka."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Fałszywi poczciwcy."
Jutro: „Świat nudów."
Sobota: „Poczciwi wieśniacy."
Niedziela: „Lis w kurniku."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Księżniczka Trebizondy."
Jutro: „Księżniczka Trebizondy."
Sobota: „Cocard i Bicoquet" i „Willa do sprzedania."
Niedziela: „Księżniczka Trebizondy."

Początek przedstawień o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Sale redutowe.

W niedzielę 28 b. m. o godz. 1-ej z południa koncert Raula Koczalskiego.

OGŁOSZENIA.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13 listopada 1888 r.

	Odchodzą i przych. godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	3	14 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 4 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Towarowo-osob. 3 kl. . .	9	30 r.	8	28 w.
Pocztowy 3 klasy . . .	3	45 p.p.	1	49 p.p
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	18 r.	7	03 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	28 w.	6	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwislayska do Mławy.				
Pocztowy	6	— w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	2	50 p.p.	2	27 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	p. poł.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzynski.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 13 Апрѣля 1889 года.